

Po piątkowym wyjściu na maksima hossy poniedziałek WIG20 rozpoczął niewielką korektą. Jej zakres ograniczył się do poziomu 2800 pkt., który teraz stanowi krótkoterminowe psychologiczne wsparcie. Popyt dość szybko odzyskał stracony teren i jeszcze w ciągu pierwszej godziny notowań mogliśmy oglądać nowe szczyty. Dalsza część sesji była już zdecydowanie mniej dynamiczna i zmiany indeksu zachodzące w jej trakcie były czysto kosmetyczne.

Równie niemrawo i monotennie sytuacja przedstawiała się na pozostałych europejskich rynkach, a ożywienie wprowadzili dopiero rozpoczynający handel Amerykanie.

W ujęciu makroekonomicznym dzień był dość ubogi, choć pojawiło jedna niespodzianka. Dane z USA o dochodach i wydatkach Amerykanów były umiarkowanie dobre. Dochody wzrosły minimalnie poniżej oczekiwań, bo o 0,3 proc., a wydatki zwiększyły się aż o 0,7 proc. Jeżeli spojrzeć na te odczyty z dłuższej perspektywy to nic w nich dziwnego skoro na koniec 2010 roku Obama przedłużył obowiązywanie ulg podatkowych z pakietu wprowadzonego jeszcze w czasie prezydentury Buscha. To dynamicznie zwiększyło dochody w pierwszych miesiącach 2011 roku, a teraz na tej podstawie konsumenci zwiększają swoje wydatki. Nie to jednak było zaskoczeniem. Za najważniejszą inflację trzeba uznać ogłoszoną inflację w strefie euro, która wyniosła 2,4 proc. Jest to poziom absolutnie zbyt wysoki dla celu ECB, co znalazło dziś potwierdzenie w słowach Jean Claude-Tricheta przyznającego, że inflacja na stałe przebiła cel inflacyjny Banku Centralnego. To o tyle zaskakujące, że przecież ten sam prezes ECB jeszcze w styczniu 2011 wyraźnie sugerował, że wyskok inflacji ma charakter tymczasowy i wynika z szoków podażyowych a nie popytowych w związku z czym nie należy się nią przejmować. Cóż jak widać kolejny raz można się przekonać, że tylko krowa nie zmienia poglądów. Taka retoryka wskazuje, że możemy mieć do czynienia z nieodległymi podwyżkami stóp procentowych w strefie euro, jednak sądzę, że nie dokonają się one na najbliższym posiedzeniu ECB, a dopiero na następnym. W kwietniu bowiem przypadają terminy dużych aukcji długu Portugalii i Hiszpanii, a taka podwyżka utrudniłaby im znalezienie gotówki na rynku. Zatem rozsądną polityką ze strony bankierów będzie teraz sygnalizacja, że podwyżka jest już planowana, rynki ją zdyskontują i powoli pośrednio wprowadzą w ceny, a kwietniowe rolowanie obligacji krajów PIGS przebiegnie bez zakłóceń. Tym sposobem wilk (rynek) syty i owca (zagrożone kraje) cała.

Końcówka notowań na GPW przebiegła pod dyktando byków, którym niewątpliwie pomógł amerykański optymizm. Dzięki niemu popyt zdołał wynieść WIG20 na 0,5 proc. plus. i zamknął się najwyżej od 6 czerwca 2008 roku. Poprawienie maksimum i nieznaczne oddalenie się od górnej granicy obowiązującego od prawie pół roku trendu bocznego byłoby znacznie bardziej przekonujące gdyby zostało poparte większymi obrotami. Mimo tego problemu sygnał kupna jest, ale do czasu albo wzrostu ilości kapitału na rynku, albo dojścia do 2850 pkt. bufor bezpieczeństwa jest niewielki.

Paweł Cymcyk
Analityk
Makler Papierów Wartościowych
A-Z Finanse